Opłacone ryczałtowo.
Cena numeru 20 groszy.
Nr. 33. Kraków, dnia 12 sierpnia 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

O zmianę Konstytucji.

Mówiąc kiedykolwiek o zmianie konstytucji, stale podkreślał „Piast“ konieczność **podniesienia władzy Prezydenta.** Uważaliśmy i uważamy, że według obecnie obowiązującej konstytucji Prezydent ma władzy za mało. Kiedy więc przyjdzie ta sprawa pod obrady Sejmu, my będziemy za każdym **mądrym** wnioskiem i projektem w tym kierunku.

Jak się dowiadujemy, podobno sanacja ma zamiar postawić w tym kierunku wniosek, którego nietylko, że mądrym nie nazwiemy, ale wprost zgubnym.

Chcą oni, aby prezydenta obierał w powszechnem głosowaniu cały kraj, wszyscy obywatele. Jest to coś podobnego do wyboru króla w dawnej Polsce, czyli t. zw. elekcja „viritim“, która została zniesiona Konstytucją 3-go Maja, słusznie za to właśnie czczona i wielbiona.

Obecnie byłoby to podwójnie szkodliwszem.

Głosują u nas mniejszości narodowe; jest ich tyle, że przy rozbiciu Polaków na 2 czy 3 części, za 2 czy 3 kandydatami, prezydentem zostałby ten, któregoby oni zechcieli. Wtedy przestalibyśmy być panami we własnem państwie.

Przy naszem niskiem życiu politycznem i naszych sposobach wyborczych, wyobrazić sobie należy walkę o kandydatów. Byliby oni wszyscy tak zbryzgani błotem, oszkalowani, przenicowani — żebyśmy mieli prezydentów czarnych, jak murzynów.

Prócz tego tak wybrany prezydent miałby odrazu część w narodzie wrogów, t. j. tych, którzy go bezpośrednio zwalczali.

Nie jest więc ten sposób dobry; lepszy jest obecny, pośredni.

Co na to Czytelnicy nasi? Andrzej Kostrzewa.

Pełen godności parlament w Egipcie...

Król egipski rozwiązał parlament, który nie szedł po jego linji; linją tą było posłuszeństwo Anglikom. Egipcjanom za dużo już było ciągle słuchać Anglji, która uważała ten piękny kraj za swoją własność. Parlament chciał mieć swoją wolę i swoje zdanie, nie chciał się dać kopać i poniżać. Anglicy kazali królowi go rozwiązać; król to zrobił. Posłowie jednak nie rozjechali się do domów, schowawszy wstyd do kieszeni.

Oto telegramy donoszą, że dnia 28 lipca odbyło się tam w obecności 130 posłów i 65 senatorów rozwiązanego parlamentu egipskiego zgromadzenie, **protestujące przeciw zamachowi stanu.** Zgromadzenie to przyjęło rezolucję, wyrażającą rządowi **votum nieufności i uznającą rząd za nieprawny.** Rezolucja **wzywa również naród egipski do niestosowania się do zarządzeń obecnego gabinetu,** oraz do uważania wszystkich jego układów i dekretów za **nieważny.** Pod koniec posiedzenia uchwalono zwołać następne zgromadzenie w trzecią sobotę miesiąca listopada.

Jak widzimy, to w Egipcie posłowie mają szacunek dla siebie i parlamentu i godności swej energicznie bronią.

Grożą zamachem stanu — kto? Konserwatyści.

W związku z mającemi nastąpić w jesieni obradami nad zmianą konstytucji, gazety sanacyjne, najgłośniej zaś **konserwatywno-obszarnicze, nawołują** do nowego zamachu na wypadek, gdyby Sejm nie podpisał się na wszystko, czego chce sanacja.

Obszarnicy stracili już widocznie nie tylko rozum polityczny, ale **poczucie swego osobistego bezpieczeństwa.** Żądają zamachu, a więc **złamania prawa, obalenia jego zasadniczej podstawy, uprawniają wszelkie inne dalsze zamachy,** jakie tylko ktokolwiek będzie chciał sobie urządzić. Temu, co chce — nie dzieje się krzywda — powiada znane przysłowie. **Niech sumiennie więc zarabiają na swój los — a los ten idzie nieuchronnie.** Historja uczy nas bez jakiejkolwiek wątpliwości, że ich polityczna siła, oparta na własności zbyt wielkich obszarów ziemi, skończyć się musi; nie wiemy więc, czy ze strachu, czy rozpaczy bezmyślnej pchają resztkami sił swoich, a rękami cudzemi społeczeństwo w odmęt, w którym oni sami przedewszystkiem starci zostaną na miazgę. Nie my będziemy tymi, którzy ich żałować, czy ratować będziemy. **Niech sobie dalej rozpalają żagiew, która przedewszystkiem zapali dwory i pałace, niech ostrzą i święcą noże, które ich krwią przedewszystkiem się zbroczą.**

Do zamachu, a więc rewolucji, przewrotu prą **konserwatyści** wileńscy, warszawscy, a i krakowscy, **którzy** drogę tę pochwalają, gdyby inne zawiodły.

Doczekali się wreszcie odpowiedzi i to ze strony swych niedoszłych sojuszników; odpowiedzi i zapowiedzi, co im grozi. Socjaliści, **także zwolennicy zamachów i przewrotów,** tylko dla wprost innych, bo swoich celów, grożą im znowu swoim zamachem, zapowiadają im swoją odpowiedź.

W pewnych chwilach, **przykrych i smutnych,** wywołanych łajdacką polityką Metternichów i takich drabów, jak tarnowski, austrjacki starosta Breindel — nazywano taką odpowiedź „czerwonym kogutem“. Był to okres smutnej pamięci „rabacji“.

Na bezprawie i **wołanie** o zamach konserwatywny grożą socjaliści swoim zamachem, który nie byłby w skutkach czem innem, jak tylko nowem wydaniem „rabacji“. **Pogwałcenie prawa zawsze się mści.**

Socjalistyczny poseł Kwapiński pisze w swej „Chłopskiej Prawdzie“ (nr. z 22 lipca):

„W związku z wydrukowanym dnia 1 lipca 1928 roku oświadczeniem p. ministra wojny Piłsudskiego w pismach rządowych, gazety obszarnicze „Słowo“ wileńskie i warszawski „Dzień Polski“ rozpisują się na temat jakoby mającego nastąpić zamachu stanu.

Najbardziej zuchwale zachowuje się „Słowo“, gazeta wileńskich obszarników, która pisze tak, jakby było już po dokonanym zamachu na prawa ludu pracującego.

Oczywista, gadanie o nowym zamachu, który powinien dokonać, według życzeń obszarników, marszałek Piłsudski, narazie jest gadaniem do słońca. Bo tak długo, jak żyje P. P. S., która swoich karków hardych nie zginała przed żadną przemocą i nie zegnie ich przed groźbami Piłsudskiego, tak długo nie będzie zamachu na prawa chłopów i robotników. A gdyby ktoś chciał iść za głosem obszarników na awantury, niechże wiedzą ziemianie, że zanim wojsko uporałoby się w miastach z organizacjami robotniczemi, to **w pierwszym rzędzie będą zagrożone „szlachetne“ gardła obszarników.** O tem powinni ci panowie wiedzieć.

A potem, jakiem prawem taka sfora ugodowców i dawnych sługusów carskich podnosi głos?!

Milczeć! Niewolnicy carscy! Bo jak się nam naprzykrzy, to zrobimy porządeczek z wami. Nie liczcie na Piłsudskiego, bo on was nie jest w stanie obronić przed gniewem mas ludowych.

Gdybyśmy tylko chcieli, to na wezwanie nasze staną chłopi i robotnicy, ubrani w mundury żołnierzy polskich i w żadnym razie nie będą strzelać do swoich braci chłopów i robotników, który pod przewodem Polskiej Partji Socjalistycznej obronią prawa Ludu i godność własną, oraz nie pozwolą poniewierać Ojczyznę swoją, którą to wbrew ugodowcom trzech dawnych zaborów, to jest obszarników, wywalczyli“.

(Przedrukowaliśmy z „Prawa Ludu“ Nr 29, z 5 sierpnia 1928 roku).

Dziwne jest jedno w Polsce; o zamachu, o podeptaniu prawa i konstytucji, **zaprzysiężonej** przez Pana Prezydenta i wszystkich ministrów, o możności popełnienia takiej zbrodni — pisze się, jak gdyby to była wycieczka niedzielna za miasto, lub wypicie ze znajomym kieliszka wódki. **Dziwimy się temu my, piastowcy, którzy karani byliśmy za urządzenie banderji Krakusów, którzy mamy procesy o twierdzenie, że drożyzna rośnie...**

My, piastowcy, zamachu nie chcemy, ani z prawa, ani z lewa. My żądamy porządku i prawa; żądamy, by złe nazywało się złem, a dobre dobrem, by **zbrodnia nie mogła się stać cnotą,** choćby się to konserwatystom podobało. **W usuwaniu zaś i zwalczaniu agitatorów państwowej zbrodni, ubranych w kontusze, nie będziemy ostatni.**

Źródło niemocy Sejmu.

Stało się w Polsce modą i zwyczajem urągać **Sejmowi, kopać przepaść między Sejmem a społeczeństwem.**

Zapominają ci poczciwcy z grona społeczeństwa, którzy z góry patrzą na Sejm, suchej nitki na nim nie zostawiają, że przecież nie kto inny, **tylko właśnie społeczeństwo w powszechnem, równem, tajnem, bezpośredniem i proporcjonalnem głosowaniu wybiera posłów;** jeśliby więc Sejm istotnie był zbiorowiskiem głupców, złodziei i drani, słusznie należałoby się najwyższe potępienie obywatelom, którzy, mając sposobność i obowiązek wybrania posłów zacnych, cnotliwych, mądrych, o dobro Rzeczypospolitej dbających, wybierają — łajdaków, geszefciarzy, hałastrę i szumowinę.

Dlatego, szanowi obywatele, ostrożnie z oburzaniem się i potępieniem Sejmu, żeby wam nie przypomniano słów Pisma świętego: „Kto z was bez winy, niech rzuci kamieniem“.

Zajmując wobec przeszłych i obecnego Sejmu jak najbardziej życzliwe stanowisko, trudno jednak nie przyznać, że Sejm w Polsce nie cieszył się i nie cieszy uznaniem i zaufaniem społeczeństwa nie tylko z winy swych wrogów, ale z własnej winy.

Winą Sejmów polskich i źródłem ich niemocy jest niezdolność do utworzenia większości i trwałego parlamentarnego rządu na tejże większości opartego. Ustrój parlamentarny, jaki ma Polska, wymaga do swego istnienia i rozwoju większości parlamentarnej i rządu, na niej opartego; gdy Sejm nie jest zdolny do utworzenia takiej większości, którаby brała odpowiedzialność za rządy i losy państwa, wówczas zniechęca do siebie społeczeństwo, staje mu się obojętnym, a nawet obmierzłym i gotuje sobie zgubę.

Zarzucano Witosowi i dotąd powtarza się jeszcze wypominanie Piastowi owego „paktu lanckorońskiego“, na podstawie którego utworzyła się większość z „ósemki“ i „Piasta“ złożona i rząd parlamentarny na tej większości oparty.

Według twierdzenia lewicy, która pasowała się na stróża i obrońcę demokracji, „Piast“ tworząc rząd parlamentarny, zdradził demokrację; oczywiście, był to gołosłowny a hałaśliwy frazes, obliczony na bezkrytyczne masy, bo że **właśnie Witos z klubem swym bronił demokracji parlamentarnej, pokazała niedaleka przyszłość.**

Lewica, rozbiwszy rząd większości polskiej, **nie utworzyła swego rządu,** co było jej obowiązkiem, wskutek czego przyszedł do władzy Grabski, a kiedy po jego ustąpieniu utworzył się rząd koalicyjny, który powinien był utrzymać się do końca Sejmu, socjaliści niebacznie wystąpili z koalicji, a, co gorsza, dopomogli do obalenia rządu małej koalicji przez strajk kolejowy.

Teraz i najbardziej zacietrzewionym i ślepym otwarły się oczy, a mianowicie, że w maju 1926 nie chodziło o Witosa, ale o ustrój demokratyczny, którego Witos bronił przeciwko patentowanym demokratom z lewicy.

Na nic teraz nie przydadzą się zapewnienia P. P. S. czy Wyzwolenia, że będą bronić demokracji parlamentarnej, dopóki czynem nie udowodnią, że obrona ta leży im na sercu.

Czynem tym będzie porozumienie się w Sejmie i w kraju tych żywiołów, które stoją na gruncie demokracji parlamentarnej.

Socjaliści i Wyzwoleńcy zapowiadają wprawdzie objęcie w niedalekiej przyszłości rządów w Polsce, Dąbski z trybuny sejmowej obwieszcza, że demokracja polska poda dłoń bratnią demokracji ukraińskiej, białoruskiej, żydowskiej i całego świata, ale niechby od słów przyszło do czynów, do tworzenia rządu w miejsce obecnego, mielibyśmy podobne widowisko, jak przed przewrotem majowym, t. j. **ucieczkę lewicy przed odpowiedzialnością za rządy, niezdolność tejże do pozytywnej państwowo-twórczej pracy.**

To stanowisko i zachowanie się lewicy jest siłą obecnego rządu, który śmiało może powiedzieć: „Zwalczacie nas, żądacie naszego ustąpienia, a co w to miejsce dajecie społeczeństwu jaki rząd? Chcecie nawrotu stosunków przedmajowych, ale społeczeństwo tego nie chce i to nietylko zwolennicy, ale nawet przeciwnicy obecnego rządu“.

Krążą po kraju głuche pogłoski o mającym nastąpić w jesieni rozwiązaniu, czy też rozpędzeniu Sejmu, o narzuceniu nowej konstytucji i t. p. wieści. Co będzie za miesiąc, dwa trzy, trudno w Polsce, tej krainie niespodzianek, przewidzieć. Jedno jest pewnem. Źródło niemocy Sejmu musi być zasypane, musi zniknąć. Skoro jest Sejm, to nie dla harców polemicznych pana Sanojcy, czy wróżb politycznych pana Dąbskiego, nie dla pstrej mozaiki partyj, partyjek, klubów, klubików, lecz **dla pracy ustawodawczej i dla kontroli władzy wykonawczej.**

Co złego, wadliwego w konstytucji i ordynacji wyborczej, to zmienić i to jak najrychlej, ale pozatem stanąć ławą w obronie ustroju demokratycznego, o ileby mu groziło niebezpieczeństwo, a nigdy pod żadnym warunkiem nie podkopywać tego ustroju przez rozbicie Sejmu na drzazgi, przez zamianę Wysokiej Izby na budę jarmarczną.

Musi nastąpić porozumienie i konsolidacja na wsi między chłopami, po fabrykach i warsztatach między robotnikami, rozbicie bowiem mas ludowych i robotniczych jest zgubne dla ustroju parlamentarego, bez którego te masy pozbawione są znaczenia w państwie i wpływu na jego i swoje losy.

Jan Brodacki.

Sukcesy Polaków za granicą.

Jak wiadomo — wszystkie narody zajmują się obecnie gorąco ćwiczeniami cielesnemi; w Polsce ruch ten jest słaby jeszcze, ale coraz więcej się rozszerza. Jest to ruch bardzo zdrowy, godny pełnego poparcia, ze względu na to, że stosunki obecne gospodarcze i społeczne powodują charłactwo ludności. Hasłem wszystkich stał się obecnie **zdrowy, silny i zręczny człowiek.** Za granicą wysoko ceni się ludzi wyćwiczonych w sportach i zręcznościach cielesnych. Na dnie tego wszystkiego leży obowiązek patrjotyczny obrony kraju, bo im zdrowszy, zręczniejszy i silniejszy człowiek, tem lepszym będzie żołnierzem.

Co roku odbywają się w różnych miejscowościach zawody najtęższych ludzi z całego świata. Różne państwa wysyłają tam najlepszych swoich zawodników w bieganiu, skokach, rzucaniu oszczepem, dyskiem (jest to kilkukilowy drążek żelazny), strzelaniu i t. p. Uroczyste te zawody odbywają się w obecnym roku w Amsterdamie; zjechało się tam ze wszystkich stron świata kilkanaście tysięcy ludzi; są i Polacy. Według zwyczaju, po ogłoszeniu zwycięstwa jakiegoś zawodnika muzyka gra hymn jego narodu i na wysokim maszcie ukazuje się sztandar jego państwa. **W roku obecnym już trzy razy zagrano przed przedstawicielami kilkudziesięciu państw i narodów nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła“ i trzy razy nad olbrzymim tłumem ukazał się nasz białoczerwony sztandar.** Sukces to niemały, choć te rzeczy ludzie u nas — nie znając świata — jeszcze sobie lekceważą.

Pani Konopacka z Warszawy pobiła wszystkie inne zawodniczki w rzucaniu dyskiem, rzuciwszy go na 40 prawie metrów.

Kazimierz Wierzyński, poeta, otrzymał pierwsze miejsce jako autor wierszy, odnoszących się do ćwiczeń cielesnych.

Władysław Skoczylas, artysta malarz, otrzymał trzecie miejsce, jako autor obrazu, przedstawiającego górala (z dawnych lat) strzelającego z łuku.

Zaznaczyć trzeba, że mieli oni konkurencję ze strony przedstawicieli kilkunastu narodów, Francuzów, Niemców, Anglików, Amerykan, Australczyków, Japończyków i in.

Tacy ludzie i ich praca urabiają dobrą o nas opinję w świecie, a trzeba nam jej bardzo.

Nie zjednałeś dziś nowego czytelnika, musisz to zrobić jutro!

Czternasta rocznica wybuchu wielkiej wojny.

Właśnie przeszliśmy rocznicę wybuchu wojny światowej. Warto więc też zastanowić się, kto ponosi winę tej katastrofy ludzkiej. Piszemy więc za gazetami niemieckiemi:

„Późnego popołudnia 29 lipca 1914 r. w Poczdamie pod przewodnictwem Wilhelma II. uchwalono imiennie wojnę światową. Brat cesarza, Henryk, brał udział w tej naradzie. Był on w dniach 25 do 27 lipca 1914 r. w Anglj, skąd przywiózł rzekome zapewnienie króla angielskiego Jerzego, że Anglja w wojnie światowej pozostanie neutralną. Admirał Tirpitz w czasie narady poczdamskiej podał w wątpliwość ważność tego oświadczenia króla angielskiego. Wilhelm II. grubiańsko przerwał mu słowami: „Mam słowo królewskie i ono mi wystarcza“. Niemiecka partja militarna triumfowała: Zbrojna siła niemiecko-austrjacka jest większa od siły francusko-rosyjskiej. Niema zatem żadnego ryzyka. Zatem można rozpocząć wojnę!

Tego samego dnia, 29 lipca 1914 r., wrócił do Berlina kanclerz Bethmann-Hollweg. W rozmowie wieczornej z berlińskim posłem angielskim usiłował on uzyskać potwierdzenie rządu angielskiego neutralnej obietnicy króla Jerzego.

Poseł angielski tego potwierdzenia nie dał. Mimo to Wilhelm zadecydował wojnę światową, bo schlebiało to jego widzimisię i wydawało się jemu, że nic już nie będzie w stanie przeciwstawić się zwycięskiemu pochodowi cesarstwa niemieckiego na świat cały.

A jakie było zachowanie się niemieckich socjalistów?

Oto, co o tem pisze „Die Menschheit“, że również 29 lipca 1914 r. zjechali się w Brukseli przedstawiciele socjalistów francuskich i niemieckich. **Niemieccy socjaliści zapewnili towarzyszy francuskich, że niemiecka partja socjalistyczna mobilizację niemiecką uniemożliwi strajkiem generalnym 3 miljonów robotników.** Również przeciwwojenne stanowisko zajął trzy dni później w Paryżu dzisiejszy kanclerz niemiecki, socjalista Müller. Przybył on 31 lipca 1914 r. do Paryża, gdzie imieniem swej partji oświadczył socjalistom francuskim, że **socjaliści niemieccy głosować będą przeciw niemieckim kredytom wojennym.** Tymczasem tego samego dnia, 31 lipca 1914 roku, Bethmann-Hollweg otrzymał poufną wiadomość, że socjaliści niemieccy w Reichstagu są za wojną i **głosować będą za kredytami wojennymi.** Wiemy, że to też nastąpiło. Wiemy więcej jeszcze: socjaliści niemieccy nietylko głosowali za wojną i za kredytami wojennymi, lecz właśnie oni na zamku berlińskim w dniu 4 sierpnia 1914 r. po ogłoszeniu wojny przez cesarza Wilhelma, **wznieśli pierwsi okrzyk na jego cześć.**

Tak to **widzimisię Wilhelma i dwulicowa polityka socjalistów były temi przyczynami, dla których czternaście lat temu cesarstwo niemieckie rozpoczęło wojnę światową.** Warto o tem pamiętać, zwłaszcza w rocznicę 29 lipca.

*

O wojnie samej już zaczynamy zwolna zapominać; okropności jej przypomina nam obecnie urządzona wystawa wojenna w Amsterdamie. Z opisu tej wystawy znowu podajemy wyjątek:

„Najsilniej może ze wszystkich argumentów, przemawiających przeciwko wojnie, działa olbrzymi plakat, w którym cyfrowo zestawione są wyniki czterech lat wojny światowej. Zestawienie cyfr przewyższa wszystko, co mogłaby wymyśleć najbardziej bujna fantazja: 13,000.000 zabitych, 20 miljonów kalek, 9 miljonów sierót, 5 miljonów wdów, oto cyfry, które ścinają krew w żyłach. Na olbrzymim tym plakacie wielkim głosem krzyczą pozatem potworne napisy, które stwierdzają, iż przez 4 lata wojny 12 ludzi w każdej minucie padało ofiarą strasznej rzezi wojennej.

W dalszym ciągu zestawione są liczbowo ogólne koszta wojny światowej, które w naszych złotych dają horendalną cyfrę: 3 biljony 207 miljardów 535 miljonów.

Gdyby się chciało ustawić w rzędy — czwórkami tych 13 miljonów żołnierzy, padłych w wojnie światowej, powstałby z nich pochód, ciągnący się na przestrzeni 3.000 km., a więc mówiąc obrazowo, od granicy polskiej np. gdzieś wgłąb Syberji.

Za pieniądze, które zostały wydane na wojnę światową, mogłyby powstać setki nowych miast, tysiące fabryk, bezmierne przestrzenie odłogiem leżące mogłyby być zamienione w najżyźniejsze obszary. Morze nędzy ludzkiej mogłoby za te pieniądze zniknąć zupełnie z powierzchni ziemi“.

Co dzieje się w Jugosławji?

Radicz Stefan, którego w czasie zamachu w parlamencie zraniono, już wyzdrowiał z rany, choć leży jeszcze chory na płuca. Zamach sam i zamordowanie posłów kroackich przez Serba z partji rządowej miały swe skutki. Po upadku rządu, przyszedł rząd ks. Dra Koroszeca, Słoweńca. (Jak wiadomo Jugosławja powstała z połączenia trzech spokrewnionych narodów — Serbów, Horwatów (Kroatów) i Słoweńców, skąd ich nazwa w skróceniu S. H. S.). Ks. Koroszec zwołał parlament do Belgradu; ma on tam dużą większość. Kroaci jednak, ludowcy z demokratami, w liczbie 78 ogłosili bojkot parlamentu belgradzkiego, nie pojechali tam, lecz za radą swego przewódcy Radicza zebrali się w Zagrzebiu, stolicy Kroacji, w sali dawnego Sejmu swego z czasów węgierskich i powzięli uchwałę, że uchwały parlamentu bez ich obecności są nieważne. Podobno dążą oni do oderwania się od Serbji i zachowania łączności z nią tylko przez osobę króla; ponieważ Kroacja leży między Serbią i Słoweńcami, musieliby ci ostatni zrobić to samo. Skutek z tego na razie będzie taki prawdopodobnie, że król rozwiąże parlament i zarządzi nowe wybory z hasłem: jednolite państwo, czy związek trzech państw pod jednym królem.

Lotnicy polscy nad Oceanem.

Lotnicy mjr. Idzikowski i Kubala, których niewiadomo z jakich powodów wstrzymywano przed odjazdem, wyjechali w piątek rano do Ameryki samolotem nad Oceanem Atlantyckim. Tej drogi, z Europy do Ameryki nikt jeszcze nie przebył. Lot się nie udał; wskutek wady motoru samolot upadł do morza po przeleceniu tysięcy kilometrów; samolot został zniszczony, dzielnych naszych lotników zabrał na pokład okręt „Samos“.

Dla nas, Polaków, czyn dzielnych lotników naszych, choć nieudany, jest wypadkiem bardzo ważnym; dowodzi on, że mamy odważnych, śmiałych i zdecydowanych lotników, którzy przy właściwej i rzetelnej opiece ze strony wszystkich czynników w państwie, wiele rzeczy dokonać mogą.

Przy obecnym, a właściwie przyszłym sposobie prowadzenia wojny, dobre i sprawne lotnictwo to bezpieczeństwo kraju i ludności.

Mjr. Kubali i Idzikowskiemu należy się wdzięczność całego narodu za ich wspaniały czyn; życzymy im, aby lot ich następny uwieńczony został pomyślnym skutkiem.

Ojciec św. — zdrowy.

Ojciec św. w czasie wysiadania z samochodu zwichnął sobie nogę. Po kilku dniach okazało się, że zwichnięcie było zupełnie nieznaczne i wnet już będzie mógł wrócić do swych zwykłych zajęć.

Zamiast chleba — cyrki.

Bolszewicy wpadają na dobre pomysły. Jak informują nas bolszewickie gazety, „Centralny Zarząd państwowych cyrków“ urządził trzy wędrowne cyrki, które za darmo objeżdżać będą wsi i miasteczka z przedstawieniami. Chodzi o to, by głodny bolszewicki obywatel zapomniał — podziwiając cyrk — że mu „kiszki marsza z głodu grają“.

J. I. KRASZEWSKI. 35

Stara baśń.

Złamany, poraniony, wściekły, wyrwał się, biegnąc ku polanie. Tu pusto już było, dymiły jeszcze gdzieniegdzie niedogasłe ognie, leżały czarne węgli kupy, i potłuczone garnki, i rozbite naczynia. Wszystkie gromady poodciągały do domów. Sambor pół żywy, spotniały, zwlókł się i stanął, gdy usłyszał głos za sobą.

Zdala na ziemi pół leżała, pół siedziała baba. Zwano ją wiedźmą Jaruhą. Ta sama to była, która w lesie Dziwie na Kupałę iść odradzała, ale sama śpieszyła, i widać było teraz, że nie darmo... Jaruha, która była okolicy i gospodyń postrachem, bo łatwo jej było mleko odjąć, we zbożu węzeł zawiązać, wodę zaczarować, dzieżę zakwasić, miała się dobrze przy Kupale.

Poili ją wszyscy, aby gniewna nie pomściła się urokiem. Siedziała rozmarzona, pijana, wahając się, przechylając, pośpiewując, szepcząc sama do siebie. Zobaczywszy Sambora, podniosła rękę i wołać nań poczęła:

— Hej! sam tu chłopcze, rękę mi daj! zaraz mi rękę daj!... Nie bój się, nic ci złego nie zrobię... Jeszcze ci mogę lubczyku dać, aby cię dziewczęta kochały... ino mi rękę daj! rękę daj! bo sama nie wstanę, a muszę iść!

Sambor się odwrócił, żal mu się starej zrobiło.

— Jaruho! — rzekł — chociażbym ci się podnieść pomógł, nie pójdziesz ty o swej sile, a ja cię prowadzić nie mogę, bo mi do chałupy czas.

— Nie mędrkuj, daj ino rękę... Jak wstanę, jak się ustoję, pójdą jeszcze nogi moje... Chłopcze...

Sambor przystąpił i oburącz podniósł starowinę. Trzęsła się, stojąc, chwiejąc, jak gdyby upaść miała, ale utrzymała na nogach! Oczyma zakrwawionemi popatrzyła na niego.

— Cóżeś to ty spał tak długo? — zabełkotała.

— Nie spałem, matko! Źli ludzie mnie związali, ledwiem porozrywał pęta... Jaruho! nie stało się co na Kupale!

Starucha popatrzyła nań, przekrzywiła usta i rozśmiała się.

— A co się stać miało? to co się zawsze na Kupałę dzieje. Kupała, bóg gorący, dziewcząt dosyć nacałował... a jednę, najkraśniejszą! hę?...

Ręką machnęła i zaśpiewała ze śmiechem:

Przyjechał pan na koniku,
Porwał dziewkę przy gaiku...
Oj, gaju — ty zdradniku...
Oj, byłoż — było krzyku!

Kupało.

— Którą? kto?... — zakrzyczał Sambor.

Starucha palcem pogroziła na nosie.

— Ej ty! parobku... parobku!... tobie się też jej chciało! gospodarskiej córy. Zerkałeś i ty na nią, ja wszystko wiem... Pyszna była... mądra była... w wianku sobie chodzić chciała... A nowianek z wodą płynie... z wodą. Porwali ją... porwali młodą... Do komory wiodą... Cha! cha! Otóż tobie królowanie dziewicze!...

W ręce klaskać zaczęła, a Sambor załamał swoje.

— A bracia! a czeladź! a nasi!...

— Pobili, potłukli, porwali, ponieśli... Albo to na Kupałę nowina! albo to co złego?... Co się młodość ma marnować? Doman kmieć bogaty... Kobiet ma kilka, a żony żadnej. Ona tam będzie królować... Oj, Kupała! Kupała!

Zaczęła Jaruha śpiewając, zataczając się i w ręce chude poklaskując.

Stał Sambor, jak zabity.

Baba w oczy mu patrząc, śmiała się.

— Dobrze tak! harda była! Ja to wiem, ja to wiem, czego się jej chciało... u ognia w chramie stać, by się jej ludzie do kolan kłaniali, a ona im wróżyła... E! e! a do garnków, do kądzieli! Pomiatała swatami, żaden godzien jej nie był... Jam jej wczoraj mówiła: Nie idź na Kupałę... Przyszedł księżyc, panicz gładki, nie pomoże krzyk i płacze, na konika z dziewką skacze... Na koń wsadził, na dwór biały uprowadził... Ot, co może Kupała...

Śpiewała Jaruha, podskakując na murawie, choć nogi jej nie bardzo służyły. Sambor się oddalał z głową zwieszoną.

— Bywaj zdrów, dobry chłopaku — wołała za nim — pójdę już ja bez pomocy... A ty, coś starej podał rączkę, jak zechcesz, to ci młodą wyswatam... taką, że ją tylko całować, a całować i jeść jak malinkę... Bywaj zdrów... idę sama...

I poszła powoli, podśpiewując, śmiejąc się głośno do siebie, hukając ku lasom, rozmawiając z ptakami, które przelatywały.

Chłopak się wlókł niespokojny i gniewny do domu. Drogą znaną same nogi wiodły.

Gdy stanął u zagrody, znalazł w podwórku wszystkie niewiasty zawodzące, parobków z Ludkiem w drugim końcu zebranych. Ludek miał głowę zakrwawioną. Kłócili się wszyscy, siostry i bratowe płakały.

Wpadli na powracającego wszyscy, gdzie był. Począł opowiadać, co się z nim działo, oni mu też, jak ich już powracających, z lasu wybiegłszy Doman z ludźmi napadł i mimo oporu Dziwy, co go przeklęństwy i łzami odstraszyć chciała, na koń ją rzucili i unieśli. Ludka, który jej bronił, uderzył jeden po głowie oszczepem, innym się też razy dostały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Złoto w Prypeci.

Od wieków płynie sobie poprzez Polesie błotnista rzeka Prypeć i nikomu nie przyszło na myśl szukać w niej złota, wiadomo bowiem każdemu doskonale, że chcąc z owych bagien i moczarów otrzymać złoto, t. j. urodzajną ziemię, trzebaby w meljoracje włożyć miljardy. Dopiero po przewrocie majowym prasa, zwłaszcza „kurjerkowa“, sanacyjna, rozgłosiła radosną wieść, że w Prypeci ukazało się złoto — złoty piasek na dnie rzeki.

Udano się do uczonych, ci przeprowadzili badania i ostatecznie po kilku tygodniach oczekiwania, nadziei, okazało się, że piasek ten doskonale nadawał się do zasypywania oczu łatwowiernego społeczeństwa, ale złota w nim ani śladu.

Potem przyszła pożyczka amerykańska — prawdziwe złoto. Pamiętamy, jaki to był „jubel“, jakbyśmy na loterji wygrali te dolary, a nie pożyczyli na twardych warunkach.

Bankrut tylko może się cieszyć, że się mu udało zaciągnąć pożyczkę, normalnie pożyczka uchodzi za ciężar, a z brania na swe barki ciężaru nikt rozsądny nie raduje się.

Pożyczka miała być „złotym kluczem“ do kas świata, skoro się okazało, że zamki owych kas nie bardzo dają się odmykać owym kluczem, gdy pożyczka nie ziściła pokładanych w niej nadziei, niestrudzona w poszukiwaniu złota prasa sanacyjna odkryła skarb przez generała Sowińskiego ukryty w starem drzewie na Woli, drzewo to podobno ścięto, lecz skarbu oczywiście nie znaleziono.

W czasie gdy uczeni mozolili się nad badaniem złota w Prypeci, a prasa sanacyjna szukała skarbu w dziupli starego drzewa, dowiadujemy się ubocznie, że ogromne kompleksy lasów przeszły w ręce niemieckie. Popłyną polskie dęby, sosny i świerki hen, daleko, za morze, i te same „kurjerki“, które za rządów Witosa podnosiły wrzask, że drzewo wywozi się z Polski, dziś przy rabunkowem ogołacaniu kraju z lasów i przechodzeniu ich w obce, wrogie ręce, zdobywają się zaledwo na krótkie notatki.

Słyszymy, że na naftę w Polsce rzucił się kapitał francuski, tak, że to wielkie złotodajne źródło prawie w całości opanował obcy kapitał.

Wiemy, że najlepsze, najbogatsze pokłady węgla, owego czarnego djamentu — są własnością Niemców i żydów. Polska — według słów poety — tak bogata, że mogłaby wyżywić pół świata — dla swoich, dla Polaków coraz mniej ma chleba.

Nie przyrasta nam bogactw narodowych, raczej ubywa, jak byliśmy, tak pozostajemy najemnikami na swojej ziemi.

Dlaczego prasa sanacyjna zamiast wskazywać na problemy i zagadnienia, które piętrzą się przed Polską, zamiast wskazywać niebezpieczeństwa, budzić czujność, usypia społeczeństwo, łatwo zgadnąć. Stara się za wszelką cenę udowodnić dobrodziejstwo przewrotu, błogosławione skutki rządów pomajowych; dlaczego jednak Blok Współpracy z Rządem, który powstał przecie dla „wielkich prac i wielkich reform“, bawi się również w swojego rodzaju poszukiwacza złota w Prypeci?

Na terenie Sejmu zasłynął Blok jedynie wystąpami Sanojcy — twórcy projektu reformy rolnej bez wykupu i odszkodowania, na ogół zachował się biernie, **nie zgłosił ani jednego wniosku, ani jednego projektu ustawy;** zapytać zaś którego „jedynkowicza“, jak wygląda projekt reformy konstytucji, zachowa dyplomatyczne milczenie, bo dotąd nie zadano sobie trudu, ażeby to zagadnienie omówić i rozwiązać.

Na terenie kraju daje Blok znak życia przez zjazdy regjonalne. Właśnie odbyły się dwa, w Krynicy i w Zakopanem. Pierwszy miał na celu zająć się rozwojem Krynicy, drugi parkiem narodowym w Tatrach. Zjazdy te zaszczycili swą obecnością poseł Jarosz, senator Rudnik i inni przedstawiciele Zjednoczenia Bojki.

Tuż obok Janowic, wsi rodzinnej Jarosza, płynie Dunajec, który niemiłosiernie drze brzegi i zabiera całe morgi ornej rodzinnej ziemi chłopom. Pana Jarosza to serce nie boli, obojętnie patrzy na zabiegi innych, obcych ludzi, zmierzające do uregulowania Dunajca, bo on naraz zapałał miłością do zdrojów krynickich i ich przyszłości.

Pan senator Rudnik doskonale wie, jak ludziska na wsi głodują, wie, jak narzekają na wysokość wkładek asekuracyjnych, bo stale sprawę tę poruszał na wiecach; z chwilą, kiedy postanowił „współpracować“ z rządem, zapomniał o bolączkach chłopskich, o potrzebach wsi, a zainteresował się parkiem narodowym w Tatrach.

Do czasu „ale“ dzban wodę nosi.

Społeczeństwo nie da się dłużej mamić złotem w Prypeci i w dziuplach drzew, nie wystarczy mu szumna nazwa Bloku Współpracy z Rządem, ale zażąda pracy i owoców jej i odpowiednio do nich oceni wartość tych, co się mienią zbawcami narodu i państwa.

Paweł Ubrzeż.

Obietnice a rzeczywistość.

Wiadomość o ustąpieniu p. Marsz. Piłsudskiego wywarła na nas chłopów przykre wrażenie; bowiem przyszło to tak nagle, jak przewrót majowy. Jak wynika z oświadczenia p. Marsz. Piłsudskiego, ustąpił on dlatego, że nie widział możności takiego współpracowania Rządu ze Sejmem, któreby było jak najbardziej korzystne dla Państwa, bo jak powiada pan Marsz. Piłsudski, Sejm wogóle nie jest zdolny do rzetelnej pracy; co więcej, że bardziej potrafi przeszkodzić jak pomóc, bo w ramach dotychczasowego ustroju parlamentaryzmu polskiego Sejmu posiada władzę dużą, gdy władza wykonawcza to jest rząd w stosunku do władzy Sejmu ma za małą władzę; tu jednak zapytać się należy co Rząd, p. Marsz. Piłsudskiego, który miał naprawić nasz ustrój parlamentarny, w tym kierunku korzystnego dla Państwa i Narodu polskiego zrobił? Bo przecież każdemu wiadomo, że w imię tej naprawy stał się przewrót majowy, i później zwalczano stronnictwa narodowo-państwowe jak np. Piasta, i w imię naprawienia naszego życia publicznego i administracyjnego z walniano dużą część urzędników z wyznaczeniem im emerytury, a przyjmowano nowych, co naturalnie obciążyło znacznie nasz budżet państwowy i w imię tej naprawy odraczano i zamykano obrady tamtego „złego“ Sejmu i dla tych powodów przy wyborach całą siłą zwalczano umiarkowane partje (lewicowe cieszyły się większą wolnością), a natomiast przeprowadzano wybory B. B. W. partji narodowo-niejednolitej. Obiecywano przy wyborach, że rząd uzdrowi nasz ustrój parlamentarny przez wprowadzenie zmian do ordynacji wyborczej, by wybory odbywały się w okręgach jedno-mandatowych i głosowaniu na nazwiska, dalej miało iść ograniczenie nietykalności poselskiej, zmianę prawa wyborczego, żeby Prezydent Rzeczypospolitej był wybierany nie przez posłów i senatorów, ale bezpośrednio przez sam Naród. (Nie bardzo byłoby korzystne dla Państwa, bo w tym wypadku największy wpływ miałaby reklama) i t. d. Powiadano, jeżeli Rząd do tego czasu przez półtora roku nie zrobił, to winien był Sejm „zły“, który nie chciał tych spraw uchwalić. Stwierdzić jednak trzeba, że przed wyborami, nawet po przewrocie majowym większa była możliwość uchwalenia tych spraw, jak w obecnym składzie sejmowym, bowiem lewica przeciwna takim zmianom ordynacji wyborczej i ograniczenia nietykalności poselskiej, teraz w obecnym składzie Sejmu ma przewagę, zatem należy wątpić, żeby takie zmiany były przez Sejm uchwalone. W każdym razie zostało spowodowane conajmniej kilkuletnie w tych sprawach opóźnienie. I jeżeli dziś p. Marsz. Piłsudski ustąpił z premjerostwa i tych spraw nie urzeczywistnił, to nic dziwnego, że przedewszystkiem do niego mamy żal, że przeszkodziwszy drugim, którzyby w drodze ustawodawczej, parlamentarnej, parlamentaryzm polski uzdrowili, sam go nie uzdrowił.

A jeżeli się mówi o niespełnionych obietnicach przedwyborczych, to się przypominają obietnice p. Bartla jak na zebraniu przedwyborczem w Krakowie (czytaliśmy to w „Gospodarzu Polskim“ nr. 8) powiedział między innemi mniej więcej te słowa, że większą część budżetu konsumujemy, to znaczy, że większą część naszych dochodów zjadamy, że w tym kierunku musi nastąpić zmiana, że staraniem Rządu będzie, żeby większą część budżetu obracać na cele inwestycyjne, to jest na cele przynoszące dochód, bo tylko z tą chwilą gdy się to stanie, będzie osiągnięta ostateczna naprawa gospodarki finansowej w Polsce. Że to było tylko obietnicą przedwyborczą dowodzi choćby i ten fakt, że w nowym Sejmie rząd chciał uchwalić podwyżki pensyj urzędnikom i na ten cel projektował nowe podatki, a więc chciał podnieść wydatki konsumcyjne, a gdy Sejm, a zwłaszcza partje ludowe takie plany odrzuciły, to rządowa partja nazwała ludowców „demagogami“. A tu każdy widzi, że w odniesieniu do haseł przedwyborczych demagogami okazali się członkowie partji B. B. To też my widzimy, że jeżeli chodzi o rzeczywistą naprawę parlamentaryzmu, władzy wykonawczej i gospodarki finansowej, to tylko p. Witos chciał naprawdę te sprawy przeprowadzić tak, jak to jest dla nas chłopów i dla Państwa korzystne, to też powinniśmy murem stanąć koło niego i przez uparte organizowanie się przyszpieszyć chwilę zwycięstwa, chwilę załatwienia tych spraw tak, jak to jest dla nas chłopów i Państwa najwłaściwsze.

Talar Tomasz.

Podwyżka taryfy kolejowych.

Podwyżkę biletów kolejowych mamy już postanowioną i to od 15-go sierpnia. Podwyżka ogólna wynosi 20%, co w dochodach przyniesie kolejowemu skarbowi **60 miljonów złotych.**

Różnice w cenach biletów osobowych przedstawiają się następująco:

KLASĄ III:

Na odległość klm.	obecnie	od 15/8.
50	2.76	3.32
100	5.52	6.60
200	11.00	13.20
300	15.60	18.60
400	20.00	24.00

Pan Minister komunikacji tłumaczy tą podwyżkę koniecznością porobienia wkładów w kolejnictwie, rozbudowy i t. p.

Za kilka miesięcy mają być podwyższone taryfy ciężarowe.

Naturalnie, że wszystko równocześnie zdrożeje...

Katastrofalny brak paszy

Ze wszystkich stron otrzymujemy głosy trwogi i rozpaczy z powodu zupełnego zniszczenia i braku paszy. **Inwentarz spada wskutek tego w cenie wprost zatrważająco.** Ludzie już teraz wyprzedają się ze strachu — co będzie; jak przezimować?

Siano skacze w cenie wprost siedmiomilowemi butami.

Jeden z naszych przyjaciół słyszał w pociągu rozmowę, w której jeden z dzierżawców (żyd) oświadczył drugiemu, że siana nie odstąpiłby obecnie nawet po 30 złotych, bo na wiosnę — jeżeli będzie tak dalej — dostanie i sto!

Senator Średniawski opowiadał nam, że rozmawiał z gospodarzem z Bysiny (pow. Myślenice), któremu za krowę, wartającą na ślepo 300—400 złotych dają obecnie coś ponad 100.

Zboże będzie jakietakie, ale na inwentarz żywy spadnie ruina.

Czy nasz rząd wie i myśli o tem?

Ściągać jak najenergiczniej podatki.

Takie polecenie wydało Ministerstwo Skarbu.

Jak komunikują urzędy skarbowe, Ministerstwo Skarbu poleciło ściągać jak najenergiczniej podatki państwowe drogą egzekucji.

Izby skarbowe wydały wezwanie do ludności z wezwaniem do wszystkich płatników państwowych o bezzwłocznem dobrowolnem uiszczeniu ewentualnych zaległości skarbowych, gdyż w krótkim czasie organa egzekucyjne przystąpią do przymusowej egzekucji zaległości — co pociągnie za sobą dodatkowe koszta.

Na szczęście, że chłopi nie zalegają z podatkami, bo od nich ściąga się w terminie natychmiast, inaczej musieliby wprost z pola sprzedawać zboże na zapłacenie ciężarów.

Do panów socjalistów!

Wnieśliście nowy projekt ubezpieczeń przymusowych od gradu na całe Państwo. Znowu będziemy mieć setki urzędników, wspaniałe gmachy w Warszawie, dyrektorów, automobile i t. p. i „czyste zyski“ idące w miljony.

Za taką opiekę wam dziękujemy, bo będzie tak, jak z pożarami. Pięknie się wywdzięczacie za te głosy, coście wydarli podstępem chłopom. Czekajcie — przyjdzie znowu na wieś.

Najlepiejby według nas było, gdybyście wnieśli do Sejmu wniosek o przymus pracy i skończyli już raz z popieraniem bezrobocia — a te fundusze, co biorą bezrobotni niech idą na pokrycie szkód gradowych.

Małorolni z Kierlikówki, pow. Bochnia.

Nie odnowiłeś prenumeraty „Piasta“, źle służysz sprawie ludowej!

Do zgody bracia!...

Patrzcie, jak oto za podmuchem
Na łanie waszym żytnie kłosy,
Chylą się wszystkie zgodnym ruchem,
I wszystkie pną się, hen, w niebiosy.

Ludzie! Czyż silnym was łańcuchem
Spaja już zgoda? — Wspólne losy?
Czyż, ożywieni jednym, duchem,
Cel macie jeden? Zgodne głosy?

Patrzcie, do słońca rosną zboża,
Ono jedynem ich weselem. —
Dla nas Ojczyzna jednym celem.

I droga jasna doń jak zorza:
Musimy więc silni zgody czarem
Pod jednym tylko iść sztandarem.

Ludwik D.

Złodzieje, bandyci, a amnestja.

Amnestja, opracowana przez rząd, przez parlament uchwalona, weszła w życie. Okazało się jednak, że nie była ona przemyślana właściwie. Amnestja powinna być instytucją poprawy, przywiązania do państwa; tymczasem, jak widać z przykładów, rzucono — jak się to mówi — perły między... świnie.

W Krakowie zwolniono coś około 170 bandytów, złodziei i t. p. z kryminału. W przeciągu tygodnia 40 z nich wróciło do kryminału za nowe zbrodnie; jeden w trzy godziny po wypuszczeniu brał udział w morderstwie.

W Wilnie 150 takich kryminalistów z amnestji zgłosiło się do magistratu, aby im dał zapomogi na powrót do domów. Dziesięciu chorych dostało zapomogi rzeczywiście; reszcie kazano przyjść na drugi dzień do roboty z tem, że każdy sobie na drogę zarobi. Miano im dać mieszkanie (nocleg), całodzienne utrzymanie i 3½ zł. dziennie. Niestety — zgłosiło się do roboty tylko... 8.

Jest to już taki zwyczaj w Polsce. Pracować jak namniej, albo i nic, ale zato brać zasiłki... Nauka lewicowców czerwonych nie idzie w las; przejmują się nią nawet kryminaliści.

Czyż więc warto było dawać amnestję wszystkim?

Pilzneński sanator.

Nie zajmowalibyśmy się p. burmistrzem Szczeklikiem z Pilzna, jak nie zajmujemy się wielu stworzeniami boskiemi, gdyby nam go nie przypomniało jedno z pisemek tarnowskich.

P. Szczeklik był piastowcem za czasów gabinetu p. Witosa, i to takim piastowcem gorliwym, narzucającym się, lokajskim, uniżonym, padającym do nóg, że budził u prawdziwych członków partji duży niesmak. Specjalnie koło osoby p. Witosa szwendał się jak — lokaj, służący, podnóżek. Potem — nagle — stał się sanatorem i to gorliwszym od całej czwartej brygady, a największym wrogiem „Piasta“ i bezczeszczącym p. Witosa...

A tu bęc! Bomba pękła. Teraz już wiemy, na co Szczeklikowi potrzeba było sanacji i pleców...

Bo tarnowskie „Hasło“ pisze:

„W Pilźnie sensacja. W knajpkach i na ulicy opowiadają sobie cicho o sensacyjnych wydarzeniach ostatnich dni. I naprawdę niemałą jest sensacją w naszym grodzie sprawa **burmistrza Szczeklika**, na którego wpłynęło do sądu **doniesienie o zmienienie własnowolnie protokołu obrad i dodanie do tegoż protokołu odnośnej notatki w celu podwyższenia sobie pensji**, o sprzedaż ze swego lasu drzewa miękkiego po cenach **bardzo wygórowanych**, o rzekome **zużytkowanie dla własnych potrzeb drzewa pobranego z Ekspozytury Odbudowy na wspinacze dla straży pożarnej.**

Burmistrz Szczeklik został już przez sędziego śledczego w tych sprawach przesłuchany. Ze względu na toczące się śledztwo nie możemy dalszych szczegółów podać.

Czas jednak, aby skandaliczne stosunki gospodarki miejskiej znalazły swój koniec i aby województwo nareszcie wglądnęło w tę sprawę“.

Nie wierzcie więc tym, co są zanadto gorliwi i zbyt łatwo zmieniają swe „przekonania“.

Z ruchu organizacyjnego

Zjazd delegatów powiatu mieleckiego.

Dnia 22 lipca b. r. odbył się Zjazd delegatów P. S. L. „Piasta“ powiatu mieleckiego w Borowej. Na zjazd przybył p. poseł **Madejczyk**, oraz delegaci z całego powiatu.

Zaznaczyć należy, że chociaż Zjazd odbył się na krańcach powiatu, jednak delegaci ze wszystkich stron przybyli, co świadczy, że mamy ludzi, których nic nie potrafi od stronnictwa odciągnąć.

Zjazd zagaił **Roman Gesing**, znany działacz na niwie ludowej, który w krótkości przedstawił sytuację w okresie wyborczym, wyrażając podziękowanie tym, którzy sztandar stronnictwa i honor chłopa polskiego potrafili utrzymać na odpowiedniem stanowisku.

Przewodniczącym zebrania jednogłośnie wybrano p. Romana **Gesinga.**

Pierwszy zabrał głos p. poseł **Madejczyk**, który wygłosił referat polityczny. W swem dwugodzinnem przemówieniu zdał sprawozdanie z działalności posłów P. S. L. „Piasta“ w obecnym Sejmie i przedstawił obecną sytuację polityczną tak, że z ogromnem zajęciem i zainteresowaniem wszyscy słuchali. Referat ten zebrani przyjęli oklaskami, ponieważ był ujęty rzeczowo i przepojony troską o dobro państwa i wsi. Po przemówieniu p. posła zabrał głos akademik p. Gesing, który wygłosił referat organizacyjny. W swym referacie poddał krytyce rzeczowej działalność innych stronnictw, jakoteż samych chłopów, którzy w najważniejszej chwili potrafią siebie wraz z innymi sprzedać za miskę soczewicy. Następnie nakreślił, jak powinna wyglądać silna organizacja i w jaki sposób powinno się karać tych, którzy gonią tylko za osobistemi sprawami i podszywają się pod płaszczyk stronnictwa. Zdaniem referenta organizacja powinna być karna i bezwzględna w stosunku do ludzi chwiejnych i za najmniejszą nielojalność powinno się otwarcie i publicznie tych członków usuwać.

Budując w ten sposób organizacje na ludziach twardych i nieugiętych, możemy w każdej chwili na wezwanie władz stronnictwa wszyscy staną w celu obrony własnych interesów, co w chwili obecnej jest koniecznem, gdy się widzi, jak niektóre stronnictwa godzą wprost w prawa dotychczasowe wsi, chcąc je znów pociągnąć pod panowanie obszarników, którzy dziś mają głos decydujący. Referat ten przyjęli zebrani licznemi oklaskami. Po referacie organizacyjnym przystąpiono do wyboru tymczasowego zarządu powiatowego, który został wybrany w następującym składzie: Gesing Roman, prezesem; członkowie: **Mosur Józef, Bienek Sebastjan, Skrzypek Jan, Inż. Broński Jan, Dr Murkociński Stanisław, Furdyna Jan, Wiatrowski Stanisław, Pezda Jan, Majocha Józef, Miga Jan, Smaczniak Feliks, Wojtusiak, Sulik Stanisław, Krempa Michał, Łazarz, Soja, Czaja Wojciech, Szczerba Wojciech, Turbak Karol, Gnida Józef, Walczak Klemens i Litwiński.**

Następnie zabrał głos p. **Wiatrowski**, wzywając wszystkich do organizowania się w stronnictwie P. S. L. Piast, jakoteż do interesowania się powiatowem Towarzystwem Rolniczem, gdzie chłopi rządzić powinni. P. **Skowronek** interpelował p. posła w sprawie Rad powiatowych, które samodzielnie postępują, zajmując zupełnie nieprawnie ziemie chłopów przy drogach powiatowych.

Po interpelacjach wielu jeszcze chłopów zabierało głos w najrozmaitszych sprawach. Wkońcu uchwalono rezolucje następującej treści:

I. Zjazd delegatów P. S. L. Piasta wyraża wotum zaufania dla klubu P. S. L. „Piast“ i prezesa Wincentego Witosa.

II. Wyraża cześć tym piastowcom, którzy mimo pokus i szykan przy Piaście wytrwali.

III. Żąda większych świadczeń ze strony władz centralnych dla instytucyj gospodarczych, naukowych i kulturalnych województwa krakowskiego.

IV. Wyraża pogardę sprzedawczykom, którzy poszli ręka w rękę z magnatami i żydami.

V. Zebrani proszą klub Piasta, by nie dopuścił do obciążenia chłopów dalszymi niesprawiedliwymi podatkami.

VI. Zebrani wzywają swych posłów do obrony parlamentaryzmu, jako jedynej trybuny słabych i uciśnionych.

VII. Zebrani proszą klub Piasta, by zażądał równomiernego traktowania ludzi przez władze wykonawcze bez względu na przynależność partyjną.

Sekretarz.

Ze świata.

Francuska „Legja cudzoziemska“.

Tem czem dawniej była ukraińska Sicz, tem dziś jest francuska legja cudzoziemska.

Może tam przyjść każdy. Nikt go nie zapyta jak się nazywa, skąd pochodzi, co robił, czy, i jakie popełnił zbrodnie. — Jeżeli zostanie dobrym żołnierzem, podda się surowej dyscyplinie i wytrzyma ciężkie warunki kampanji na Saharze, zostaje po 5 latach obywatelem francuskim i może na nowo rozpocząć zwichnięte poprzednio życie.

Nic więc dziwnego, że te dwa pułki legji cudzoziemskiej konsystujące w Afryce północnej, składają się z najprzedziwniejszego elementu. Obok ludzi, którzy o swojej przeszłości nie mówią, znajdują się zapalone głowy, poszukiwacze przygód, pechowcy, wykolejeńcy, a przedewszystkiem dzieciaki, których bujna fantazja i rogaty charakter wygnały na piaski Sahary. Ale ci po paru miesiącach pobytu w Legji zaczynają znosić najstraszniejsze tortury, które zadaje im tęsknota za Ojczyzną. Każda wiadomość z kraju, list, a tembardziej rodak, który do nich zawita, jest dla nich kawałkiem ojczyzny, za którą tak strasznie tęsknią.

Do Sidi Bebl Abbes, gdzie kwateruje 1-szy pułk Legji przybył w maju b. r. znany działacz, ks. Markowski z Tuluzy. Oto jak o tej wizycie pisze jeden z legjonistów, nazwiskiem Pierzchała.

„Przybył Przew. ks. Markowski w czwartek rano. Zaraz oznajmił, że będzie oczekiwał Polaków po apelu. Stawiło się kilkunastu na to wezwanie. Zawiązała się serdeczna rozmowa o troskach i bólach doli żołnierskiej.

W niedzielę odbyła się Msza św. o godz. 8 rano. Zebrało się kilkunastu Polaków, wolnych od obowiązków służbowych.

Wśród podniosłego nastroju wysłuchaliśmy Mszy świętej i krótkiego serdecznego kazania. Wszyscy ze łzami w oczach słuchali słów kapłana, wspominając na ubiegłe lata, myślą biegnąc do Ojczyzny. Niejedno serce ścisnęło się z żalu i tęsknoty za swoimi najbliższymi, których może niejeden oglądać nie będzie“.



Do Piastowców w powiecie Brzozów.

Stało się niestety to, co Wam zawsze na zebraniach mówiłem w r. 1920, 1921, 1922, że jak siła Piastowców w powiecie zmaleje, to mandat stracicie. A szkoda, przecież brzozowski powiat, to w okręgu wyborczym 48 najsilniejszy co do położeń chłopów. Przy tych wyborach daliście sobie mandat wydrzeć. Rozbili Was, bo wielu z Was dało się złapać na słodkie słowa i sztandar zielony chłopów zdradziło.

Dziś poznaliście Waszych doradców, dziś macie nawet nagrodę za to, bo Wasi posłowie pomagają grzebać sprawę chłopską i pędzą chłopów na pańskie podwórko.

Ale nigdy nie jest zapóźno.

Powiat Brzozów, to pamiętajcie, **kolebka ruchu ludowego w Polsce**, a Wyście odziedziczyli po Waszych przodkach ten przykaz, że Wy, z powiatu brzozowskiego, chłopi polscy macie nieść wysoko sztandar chłopski.

Wspomnijcie na ich męki, prześladowania za ich przekonania prawdziwie ludowe.

A zatem do dzieła, do pracy w powiecie!

A są dwie najważniejsze rzeczy: 1) **prenumerować „Piasta“**, 2) **szeregować się coraz silniej i ściągać składki po 1 zł. rocznie.**

Piastowcy w okręgu Brzozów! Znacie mię dobrze, wiem, że mi wierzycie, bo o tem mówią nawet posłowie z innych stronnictw chłopskich, a więc dowiedzcie się odemnie, że idą bardzo niejasne czasy dla chłopów, bo panowie i ich lokaje pędzą chłopów na nową niewolę.

Czytać „Piasta“, prenumerować, dawać innym do czytania, łączyć się razem, być gotowym i czujnym, to obowiązek dziś Piastowców.

Niech żyje prawdziwa Ludowa Polska!

Karol Notz.



Kierunek hodowli trzody chlewnej.

Hodowla trzody chlewnej rozwija się u nas z każdym rokiem. W r. 1921 posiadaliśmy 5,170.612 sztuk, w r. 1927 już 6,226.820 sztuk trzody chlewnej. Konsumcja mięsa i tłuszczów wieprzowych w Polsce jest stosunkowo nieznaczna wobec małego zapotrzebowania na powyższe produkty ze strony ludności wiejskiej. Poważna część wyprodukowanej w kraju trzody przeznaczona jest na wywóz, przeważnie do Czechosłowacji i Austrji. Na rynkach tych wyrobił się popyt na sztuki mięsne pochodzenia polskiego, które zyskały sobie ustaloną markę. Wskutek tego przyjął się u nas typ hodowli sztuk opasowych. Zaniedbanie tak ważnego działu produkcji, jak słonina i smalec, powoduje poważne straty w naszem gospodarstwie narodowem. Ten stan rzeczy pogarsza się jeszcze wskutek niewłaściwej polityki celnej; podczas gdy cło na przywieziony do Polski żywiec wynosi już po przeprowadzeniu waloryzacji ceł 39 zł. za sztukę, licząc powyżej 100 kg., cło za słoninę wynosi obecnie zaledwie 3 zł. od 100 kg. Ochrona celna żywca przerasta więc 15-krotnie ochronę celną słoniny; znaczy to, iż nasza taryfa celna wbrew racjonalnym zasadom ochrony celnej ogranicza wwóz surowca przy jednoczesnem faworyzowaniu wwozu produktu gotowego. Ten stan rzeczy uniemożliwia rozwój w Polsce produkcji tłuszczów zwierzęcych. Olbrzymie ilości smalcu i słoniny przywozimy bowiem z Ameryki, co pogarsza i tak już bierny w obrocie z Ameryką nasz bilans handlowy. Zastosowanie zwiększonych stawek celnych na smalec i słoninę przyczyniłoby się niewątpliwie do rozwoju tej gałęzi produkcji w Polsce, umożliwiając nam zaoszczędzenie poważnych sum, wywożonych corocznie za granicę.

Wynik III. Konkursu o nagrody dla zjednujących nowych prenumeratorów.

Wygrały następujące numera:

Radjoaparaty: 756 Marchewka Wal., Kul.; 852 Wawrz. Mąsior, Monow.; 1012 Łaburzek Marjan, Krak.

Kosy styryjskie: 354 Żołądz Mich., Lw.; 654 Wł. Burzawa, Jad. Mok.; 763 Barnaś Mich., Stan.; 877 Lignota Winc., Chor.; 892 Strzembał W., Mik.

Sierpy styryjskie: 212 Wal. Moszyński, Głęb.; 307 Ciepieluch, Przek.; 632 Jan Mołdawski, Nadw.

Brzytwy: 739 Kraniec Wojc., Dęb.; 965 Marciński Feliks, Francja; 1087 Kukuła Marcin, Glin.

Książki: 87 Józef Górny, Ślem.; 163 Jan Kopeć, Lisz.; 188 Mich. Kurowski, St. S.; 192 Józef Kajdas, Spyt.; 274 Ant. Mamoń, Spyt.; 303 Mich. Papież, Tymb.; 388 Jan Wawro, Miż.; 467 Józ. Bartoń, Dąbr.; 699 Marcin Ciupiński, Rog.; 871 Józef Paryła, Myśl.

Obrazy: 92 Wal. Malinowski, Ostr.; 158 Jan Klima, Lub.; 211 Miecz. Wójcik, Borz.; 291 Teod. Pieczyrak, Sar. dol.; 301 Kaz. Solarz, Wasyl.; 388 Jan Wawro, Miż.; 409 Tom. Sikora, Rzęcz.; 487 Józ. Mudry, Samb.; 599 Franc. Oremus, Izd.; 681 Mich. Róg, Bysz. 717 Andrz. Stopka, Zak.; 779 Adam Soja, Rzem.

Bezpłatną kwartalną prenumeratę: 11 Gac Wł., Zakl.; 47 Jan Gryzełko, Bestw.; 69 Jan Łabuz, Janow.; 101 Józef Majkrzak, Jazow.; 134 Mac. Rosiek, Zeg.; 182 Józ. Smólka, Byst.; 274 Ant. Mamoń, Spyt.; 319 Piotr Wojtas. Woj.; 343 Franc. Kolber, Inwał.; 852 Wawrz. Mąsior, Monow.; 871 Józ. Paryła, Myśl; 923 Józ. Jakóbowicz, Siedl,; 954 Józef Stefan, Lichw.; 978 Józef Majcher, Nastas.; 1001 Wal. Bącal., Mark; 1053 Stan. Dzięgiel. Wierc.; 1079 Wład. Kuc, Rzep.; 1087 Józef Majkrzak.

Prosimy tych wszystkich czytelników, którzy wygrali radjoaparaty, kosy i sierpy, by nadesłali nam na koszta przesyłki po 1.60 zł., na książki i obrazy po 90 groszy. Tym zaś, którzy wylosowali kwartalną prenumeratę — wpisuje równocześnie administracja takową do kart ewidencyjnych.

IV. Wielki Konkurs.

o nagrodę w postaci wielkiej wirówki „Alfa-Laval“ z jednej z największych fabryk wirówek w Szwecji, reprezentowanej w Polsce przez Tow. Alfa-Laval w Warszawie.

Warunki konkursu:

1) Do konkursu tego dopuszczone są jedynie **całe gminy**, a nie poszczególni mieszkańcy gminy.

2) Warunkiem uczestniczenia w konkursie jest **zjednanie** przez gminę najmniej **20 nowych prenumeratorów.** Jest rzeczą obojętną, czy dana gmina tych 20 nowych prenumeratorów zjedna tylko z pośród mieszkańców swojej gminy, czy też w obcych gminach.

3) Konkurs trwa przez **dwa miesiące**, t. j. sierpień i wrzesień b. r. Do dnia **25 września** gminy biorące udział w konkursie muszą nadesłać nam wykazy zjednanych przez siebie nowych prenumeratorów, celem sprawdzenia przez komisję konkursową, która składać się będzie z uproszonych trzech naczelników gmin, oraz jednego przedstawiciela redakcji.

4) Za każdych dwudziestu nowych prenumeratorów otrzymuje gmina **jeden los.** Prenumerata musi być przez nowo zjednanych czytelników **zapłacona**, a nie zadeklarowana.

5) W dniu **30 września** odbędzie się losowanie w obecności komisji konkursowej.

Wylosowana wirówka pozostaje własnością gminy, względnie mieszkańców gminy, którzy zajmowali się zjednywaniem nowych czytelników.

Wirówka, przeznaczona do losowania, pochodzi z fabryki „Alfa-Laval“ na **100 litrów mleka, wartości 500 zł.**

Która więc gmina pragnie uczestniczyć w tym konkursie, niech niezwłocznie przystąpi do pracy około zjednywania nam nowych czytelników. **Im więcej zjednanych nowych czytelników, tem więcej losów.**

Wirówkę można oglądać w Administracji „Piasta“ w Krakowie.

Budujmy naszą siłę.

W naszej gazecie z 15 lipca b. r. umieścił J. Kapuściński prześliczny artykuł pod tym tytułem. Wezwał brać ludową do złożenia po 1 złotym do skarbca ludowego.

Posyłam 1 złoty i, daj Boże, jak najrychlej 100.000 zł.

Karol Notz.

Łańcuch prenumeraty

P. Piotr Zemuła z Kleczy Dolnej wezwany przez Józefa Świerkosza wpłaca prenumeratę i wzywa: Dominika Drabczyka, Urbana Sporysza i Karola Kwapina — wszystkich z Kleczy Dolnej.

KRONIKA.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
12 N.	Klary Panny	4	39	7	30
13 P.	Hipolita M.	4	40	7	28
14 W.	Euzebjusza	4	42	7	26
15 Ś.	Wniebowz. N. M. P.	4	43	7	24
16 C.	Rocha W.	4	45	7	22
17 P.	Anastazjusza	4	47	7	20
18 S.	Agapita M.	4	48	7	18
19 N.	Jacka W.	4	50	7	16

—ooo—

STRRATY OGNIOWE W I. KWARTALE 1928 R. Ogień wyrządził w Polsce w ciągu trzech pierwszych miesięcy b. r. blisko **dwa razy więcej strat**, niż w tym samym okresie czasu w roku zeszłym. Z zestawienia szkód w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych okazuje się, że gdy w roku ubiegłym szkody te wynosiły 2,817.600 zł., w roku bież. suma ta wzrosła do 5,251.700 zł. Szczególnie częste i wielkie były w tym roku pożary na Kresach Wschodnich, gdzie sumy powyższe wynoszą odpowiednio 622.700 w roku zeszłym, 1,828.200 w b. r.

WŁÓCZĘGOSTWO CYGANÓW BĘDZIE UKRÓCONE. „Cygan nie sieje, cygan nie orze, gdzie cygan spojrzy, cygana zboże“ — mówi stara piosenka. I jest w tem wiele prawdy. Kobiety trudnią się wróżeniem, o tem wie każda kucharka, ale co robią mężczyźni? Niegdyś trudnili się kowalstwem, pobielaniem rondli i t. p. Zawód ten jednak wśród męskiego rodu cyganów zanika. Muszą więc poprostu kraść.

To też słusznie czynią władze administracyjne, iż przystąpiły do wydania specjalnych przepisów, normujących położenie prawne cyganów w Polsce. Przepisy te m. in. przewidują zatrudnienie w kolonjach robotniczych. Ukróci to wreszcie włóczęgostwo, które jest formalną plagą wsi, zwłaszcza w Małopolsce.

KRADZIEŻ NA POCZCIE AMERYKAŃSKIEJ. Gdy przyszło do rozdania poczty, przywiezionej dnia 22 maja b. r. na pokładzie „Lewiatana“ do portu Southampton, okazało się, że zawartość doręczonych odresatom przesyłek pocztowych została wykradziona. Straty obliczają na 4,500.000 złotych. Zastanawiającym jest fakt, że ani opakowania ni pieczęcie nie były uszkodzone.

Kapitan „Lewiatana“ nie wierzy w kradzież na okręcie. Ładunek strzeżony był przez specjalną straż ochronną, można więc przypuszczać, że kradzieży dokonano jeszcze na kontynencie amerykańskim.

Wtajemniczeni w stosunki panujące w amerykańskich urzędach pocztowych uznają to przypuszczenie za zupełnie prawdopodobne. Istnieją tam podobno tak skandaliczne kradzieże poleconej korespondencji w samych instytucjach pocztowych, że zarząd poczty ucieka się do takich środków, jak eskortowanie przez uzbrojonych policjantów korespondencji przenoszonej z jednego pokoju do drugiego.

WIEK POSŁÓW I SENATORÓW. Wedle danych statystycznych liczba posłów w wieku 25 do 30 lat w pierwszym Sejmie ustawodawczym w 1919 roku wynosiła 7, w drugim Sejmie w r. 1922 — 28, w trzecim w 1928 r. — 20; w wieku 30—40 lat w 1919 r. 108 posłów, w 1922 r. — 180 posłów, w 1928 r. — 178 posłów; w wieku 40—50 lat w 1919 r. — 181 posłów, w 1922 r. — 160 posłów i 55 senatorów, w 1928 —168 posłów i senatorów; w wieku 50—60 lat w 1919 r. — 95 posłów, w 1922 r. — 49 posłów i 35 senatorów, w 1928 r. — 66 posłów i 37 senatorów; w wieku 60—70 lat w r. 1919 — 33 posłów, w 1922 r. — 11 posłów i 18 senatorów, w 1928 r. — 10 posłów i 34 senatorów; powyżej 70 lat w 1919 r. 4 posłów, w 1922 r. — 1 senator, w 1928 r. — 2 posłów i 4 senatorów.



POMYSŁY BEBEKÓW.

Wszystkie BeBe-cie, mniejszości, lewica pukają w palce, nachmurzają lica, drapią się w głowę i sypią klątw krocie w wielkim kłopocie. Boli ich wszystkich okrutnie wątroba, bo Konstytucja im się nie podoba... Zmienić ją! Jak? Niech sposób kto wytrzaśnie, bo w tem sęk właśnie...

Biedzą się starzy „sanatorzy“, młodzi, ale szczęśliwy pomysł nie nadchodzi... Aż rzekli:

— Zmiana ma być rozpoczęta od Prezydenta. Dotychczas senat z sejmem go wybierał; kiepskie to prawo, wsadźmy je w futerał... L u d niech obiera Pana należycie, we plebiscycie!

BeBe-cie, rade, krzyczą co się zmieści: „Brawo! Mniejszości jest procent trzydzieści, pójdzie lewica z niemi, pójdziem i my i... zwyciężymy! Nasz to kandydat za tą „złotą“ zgodą obejmie urząd — wbrew woli Narodu... Władza wpływy, całe „panowanie“ — przy nas zostanie!“

* * *

Lecz Ty, Narodzie, zabierz głos zawczasu, nie daj się w pole wywieść, ni do lasu... Wszak p o l s k o ś ć Państwa przepadnie ze szczętem, gdy Prezydentem obrany będzie żyd, mason, radykał... Więc, ludu polski, gdyby ci kto strzykał w uszy o takiej Konstytucji „zmianie“ — niech w kark dostanie!

(„Słowo pom.“).

PRZEZORNY OJCIEC.

Pewien jegomość, któremu żona w miesiąc po ślubie urodziła dziecko, udał się do stolarza i obstalował 12 kołysek.

— Czy to na sprzedaż? — pyta stolarz.

— Nie, ale wobec wciąż wzrastającej drożyzny wolę się zabezpieczyć na cały rok.

DZIECINNE FANTAZJE.

Córeczka: Mamusiu, gdybym była czarodziejką, to zamieniłabym wszystko na ciastka i zjadłabym wszystkie te ciastka.

Matka: Przecież nie potrafiłabyś zjeść tak dużo ciastek.

— To zamieniłabym się w słonia.

Jaka powinna być cena nawozów sztucznych dla rolników.

Dla orjentacji rolników, korzystających z kredytu nawozowego w Państwowym Banku Rolnym bezpośrednio lub za pośrednictwem miejscowych spółdzielni, kas komunalnych i t. d. — podajemy poniżej wskazówki co do obliczenia ceny nawozów loco najbliższy od posiadłości rolnika skład spółdzielni czy kasy komunalnej wzgl. najbliższa stacja kolejowa.

Instytucje pośredniczące w dostawie dla rolników nawozów dysponowanych przez Państwowy Bank Rolny obowiązane są obliczać należność za nie według ceny kosztów własnych bez jakiegokolwiek zysku. Cena ta składa się z następujących składników.

1) **Cena fabryczna.** Ceny te na każdy sezon, t. j. wiosenny lub jesienny (oddzielnie) podawane są przez Państwowy Bank Rolny do wiadomości ogółu rolników specjalnym okólnikiem. Okólnik ten rozsyłany jest przez Oddziały P. B. R. do wszystkich spółdzielni, kas komunalnych i t. p., jak również kółkom rolniczym i urzędom gminny wraz z broszurami wyjaśniającemi znaczenie i sposoby stosowania nawozów.

3) **Inne drobne koszty.** Oprócz kosztów opakowania mogą być policzone przy poszczególnych nawozach inne drobne koszty, jak: za workowanie, podstawienie wagonu, opłatę na krajowe stacje doświadczalne, opłatę stemplową i manipulację celną (przy nawozach zagranicznych).

4) **Koszty przewozu kolejowego.** Oblicza się je na podstawie odnośnych przepisów i tablic taryfowych: według klasy taryfowej IX wzgl. „wyjątkowej G“ (krajowe sole potasowe i kainit). Dla pobieżnej orjentacji zaznacza się, że koszty przewozu dla najdalszych nawet odległości na terenie Państwa nie przekraczają kwoty 2 zł. od 100 kg., przeciętnie zaś wahają się w granicach zł. 1 do 1.50.

5) O ile rolnicy nie odbierają nawozów bezpośrednio z wagonu, a ze składu spółdzielni czy kasy komunalnej, do kosztów wymienionych pod 1)—4) dojdą jeszcze **koszty wyładowania i przewozu z wagonu do składu** — oraz drobne koszty składowe.

Według podanych powyżej zasad rolnicy mogą z dużą dokładnością skalkulować sobie cenę nawozów, jakie zamierzają nabyć.

Poniżej podajemy parę przykładów obliczenia cen niektórych nawozów i wysokości kosztów przewozu kolejowego do większych stacyj węzłowych.

Azotniak 20%. Cena fabryczna za 100 kg. ze stacji Chorzów — 38 zł. Przewóz kolejowy z Chorzowa za 100 kg. wynosi: do stacji Warszawa — 1.17 zł., do st. Lwów — 1.38 zł., do st. Kraków — 0.54 zł., do st. Łuck — 1.72 zł., do st. Wilno — 1.87 zł., do st. Katowice — 0. 25 zł., do st. Poznań — 1.19 zł. do st. Grudziądz — 1.47 zł.

Kainit — luzem. Cena fabryczna za 100 kg. ze stacji Stebnik — 3.34 zł. Przewóz kolejowy ze Stebnika za 100 kg. wynosi: do stacji Warszawa — 1.19 zł., do st. Lwów — 0.55 zł., do st. Kraków — 1.03 zł., do st. Łuck — 1.08 zł., do st. Wilno — 1.40 zł., do st. Katowice — 1.12 zł., do st. Poznań — 1.34 zł., do st. Grudziądz — 1.34 zł.

Sól potasowa kraj. 23% luzem. Cena fabryczna za 100 kg. ze stacji Kałusz — 9.43 zł. Przewóz kolejowy z Kałusza za 100 kg. wynosi: do st. Warszawa — 1.19 zł., do st. Lwów — 0.62 zł., do st. Kraków — 1.15 zł., do st. Łuck — 1.08 zł., do stacji Wilno — 1.43 zł., do st. Katowice — 1.19 zł., do st. Poznań — 1.43 zł., do st. Grudziądz — 1.40 zł.

Tomasyna 18% w workach. Cena fabryczna za 100 kg. ze stacji Nowy Bytom — 13.68 zł. Przewóz kolejowy z Nowego Bytomia za 100 kg. wynosi: do st. Warszawa — 1.19 zł., do st. Lwów — 1.40 zł., do st. Kraków — 0.58 zł., do st. Łuck — 1.72 zł., do st. Wilno — 1.90 zł., do st. Katowice — 0. 26 zł., do st. Poznań — 1.21 zł., do st. Grudziądz — 1.49 zł.

Superfosfat 16%. Cena fabryczna za 100 kg. loco jedna z t. zw. stacyj parytetowych wynosi 15,51 zł. Stacje parytetowe są następujące: Luboń, lub Starołęka, Włocławek, Warszawa Wsch., Kielce, Rędziny, Strzemieszyce-Warsz., Kraków-Bonarka, Bogucice, Ceres, Wilno, Wołkowysk II Centr., Lwów-Podzamcze i Rymanów. Odbiorca płaci za przewóz tylko od **najbliższej stacji parytetowej do stacji wyładowania.**

TANIE MAJĄTKI:

1) Parcela 40 morgowa, z budynkami i zasiewami. Cena za całość: 320 metrów żyta, wpłaty 35% przy kontrakcie, reszta na wypłat w ciągu 24 lat.

2) Parcela 32 morgi bez zabudowań, z zasiewami. Cena za całość: 224 metrów żyta, wpłaty 35%, reszta na wypłat.

3) Gospodarstwo 12 mórg ziemi, 2 morgi łąki, z obsiewami i martwym inwentarzem, duży sad owocowy, zabudowania murowane pod dachówką. Cena 7.500 złotych.

4) Gospodarstwo 12 mórg I. kl. ziemi, 3 morgi łak, 2 krowy i wszelkie narzędzia rolnicze. Zabudowania murowane i z drzewa. Cena 8.000 zł.

5) Gospodarstwo w mieście 16 mórg I. kl. ziemi, przy stacji kolejowej, 3 morgi łąk, 1 koń, 2 krowy i wszelkie narzędzia rolnicze. Zabudowania nowo murowane. Cena 15.000 zł.

6) 9 mórg ziemi i sklep kolonjalny, 1 krowa i narzędzia rolnicze. Zabudowania murowane pod dachówką. Cena 9.000 złotych.

7) Willa i 5 mórg ziemi w powiatowem mieście, bez inwentarzy. Cena 10.000 złotych.

8) 20 mórg ziemi, 3 morgi łąk, 1 koń, 2 krowy i wszelkie narzędzia rolnicze, 3 klm. od miasta. Zabudowania murowane i z drzewa. Cena 10.000 złotych, wpłaty 7.500 zł.

Oprócz wyżej podanych mam stale jeszcze inne do wyboru.

Zgłoszenia: Józef Netter, Kępno, ul. Nowa 264. Poznańskie.

Uprasza się wszystkich wybierających się w celu kupna zabierać ze sobą zadatek. Na informacje dołączyć 50 gr. w znaczkach. Jechać z Krakowa przez Katowice do Kępna.

Ignacy Ziarko unieważnia skradzione dokumenta wojskowe i legitymację inwalidzką wydaną przez P. K. U. w Wadowicach. 661

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.